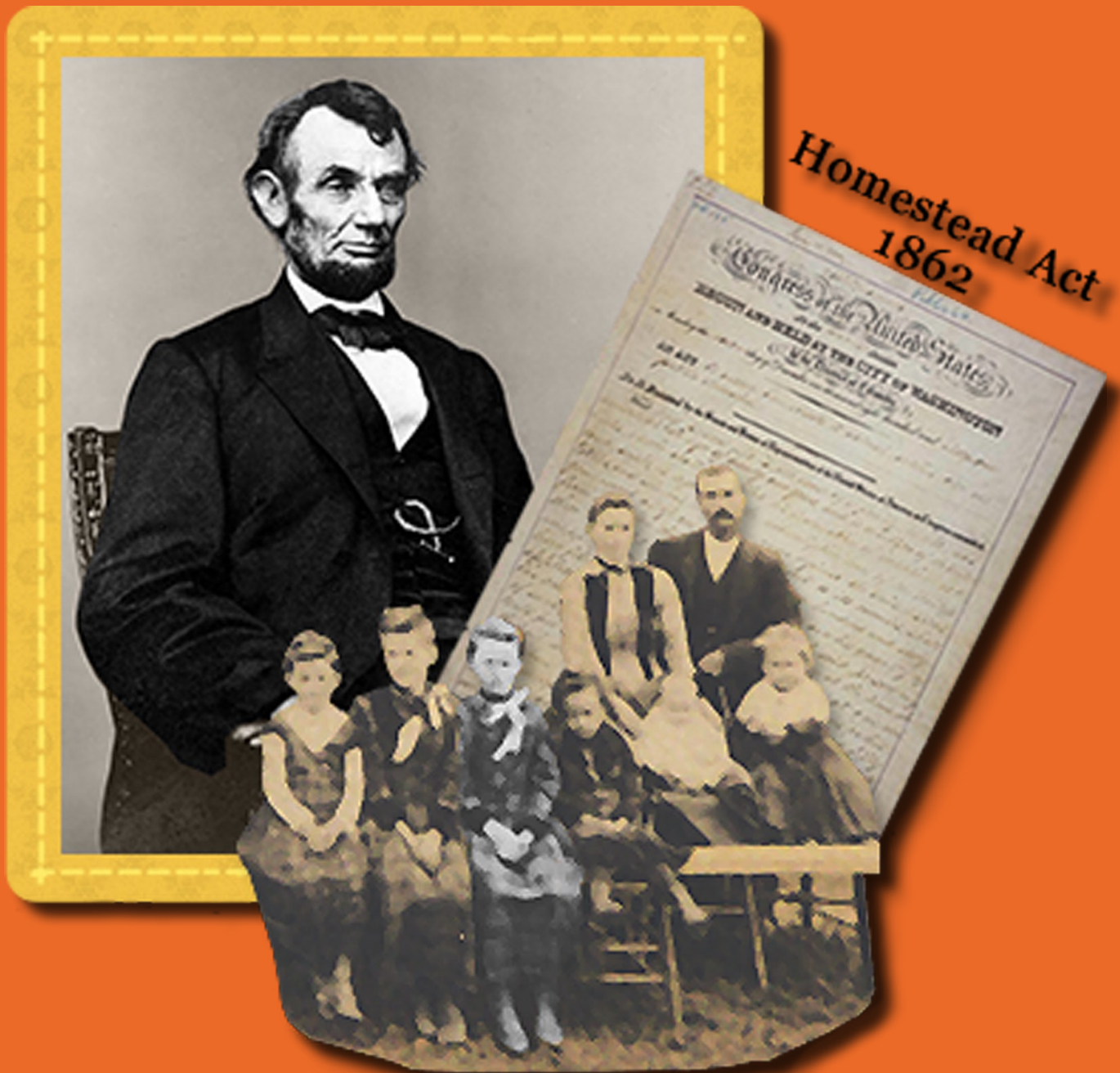


Jan Koziar

Prywatyzacja Dzikiego Zachodu



Publikowane: Nasz Dziennik, 18 lutego 2000
Wydanie cyfrowe Wrocław 2014

- 1. Komu kapitał państwowy?**
- 2. Plantatorzy, niewolnicy i farmerzy**
- 3. O wolne nadziały ziemi**
- 4. Ustawa prywatyzacyjna Lincolna**
- 5. Dobre skutki mądrej prywatyzacji**
- 6. Kolej na pracowników przemysłowych**

1. Komu kapitał państwowy?

W przeddzień wojny domowej (1861–1866) przed rządem i społeczeństwem Stanów Zjednoczonych stanął w całej ostrości problem prywatyzacji ziemi na olbrzymim terytorium leżącym na zachód od Missisipi. Była to ziemia ze wszech miar publiczna, nabyta kosztem wszystkich obywateli. Rozległy obszar Luizjany, sięgający na północnym zachodzie Gór Skalistych rząd kupił od Francji, zaś obszar południowo-zachodni rozciągający się od Teksasu po Nowadę i Kalifornię odebrano Meksykowi na drodze wojennej, na co również łożyli wszyscy amerykańscy podatnicy – farmerzy, kupcy jak i utrzymywani z budżetu urzędnicy federalni.

2. Plantatorzy, niewolnicy i farmerzy

Jako główny powód amerykańskiej wojny domowej podaje się dążność stanów północnych do zniesienia niewolnictwa, w rzeczywistości chodziło bardziej o unieвозмоżliwienie rozprzestrzeniania się tej instytucji na nowo nabyte obszary. Alternatywą było zasiedlenie nowych ziem przez farmerów, co stwarzało warunki dobrego rozwoju nie tylko rolnictwa ale i przemysłu.

Ekspansji niewolnictwa można było przeciwdziałać na drodze politycznej, co jednak uzależnione było od chwiejnej równowagi w Kongresie. Droga ta polegała na federalnych zakazach przekraczania przez niewolnictwo pewnych umownych granic. W ten właśnie sposób, po opanowaniu przez plantatorów stanu Missouri, zakazano w 1820 r. wprowadzania niewolnictwa na północ od równoleżnika 36,5^o (tzw. kompromis Missouri). Wkrótce jednak plantatorzy zaczęli przenikać na zabronione dla nich terytorium przyszłego stanu Kansas, gdzie dochodziło do lokalnych potyczek z osiedlającymi się farmerami.

W roku 1854 zdominowany przez południowców Kongres odwołał poprzednie ustalenia otwierając niewolnictwu drogę na północny zachód. Droga południowo-zachodnia stała już wcześniej otworem, z czego plantatorzy nie omieszkali skorzystać wchodząc na terytorium Teksasu.

3. O wolne nadzieje ziemi

Innym, bardziej skutecznym sposobem przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się niewolniczo-arystokratycznej formacji było wspomaganie wolnego osadnictwa farmerów.

Jak dotąd farmerzy osiedlali się na ziemi wykupywanej od państwa. Według ustaleń z roku 1776 płacono 2 dolary za akr. Stawkę tę obniżono w 1820 r. do 1,25 dolara. Zasada wykupu utrudniała nabywanie ziemi przez obywateli dysponujących głównie rękami do pracy a ułatwiała nabywanie dużych obszarów przez ludzi majątnych w pierwszym rzędzie plantatorów. Poza tym wykup - generalnie rzecz biorąc - opóźniał zagospodarowywanie dóbr państwowych. Z tych też powodów zaczął się szerzyć silny

ruch domagający się darmowych nadziałów gruntów dla rodzin, które chcą i mogą je uprawiać. Ruch ten był sprzeczny z tradycyjnymi poglądami na własność, krył jednak w sobie potężny dynamizm gospodarczy.

Pierwszy projekt ustawy o wolnych nadziałach trafił do Kongresu w 1853 roku został jednak odrzucony głosami polityków z Południa. Drugi kompromisowy projekt przewidujący niewielką odpłatność został poddany pod głosowanie w roku 1860 i przeszedł, spotkał się jednak ze sprzeciwem poprzednika prezydenta Lincolna, Buchananana.

Jeden z propagatorów wolnych nadziałów – Carl Schurz – atakował w tym czasie właścicieli niewolników za odmawianie „*ludziom pracy prawa nabywania ziemi w zamian za włożone w nią trudy*”. Z drugiej strony plantatorzy sprzeciwiali się wolnym nadziałom argumentując, że ziemie państwowe zostały „*nabyte wspólnie przelaną krwią i za wspólne pieniądze*”.

4. Ustawa prywatyzacyjna Lincolna

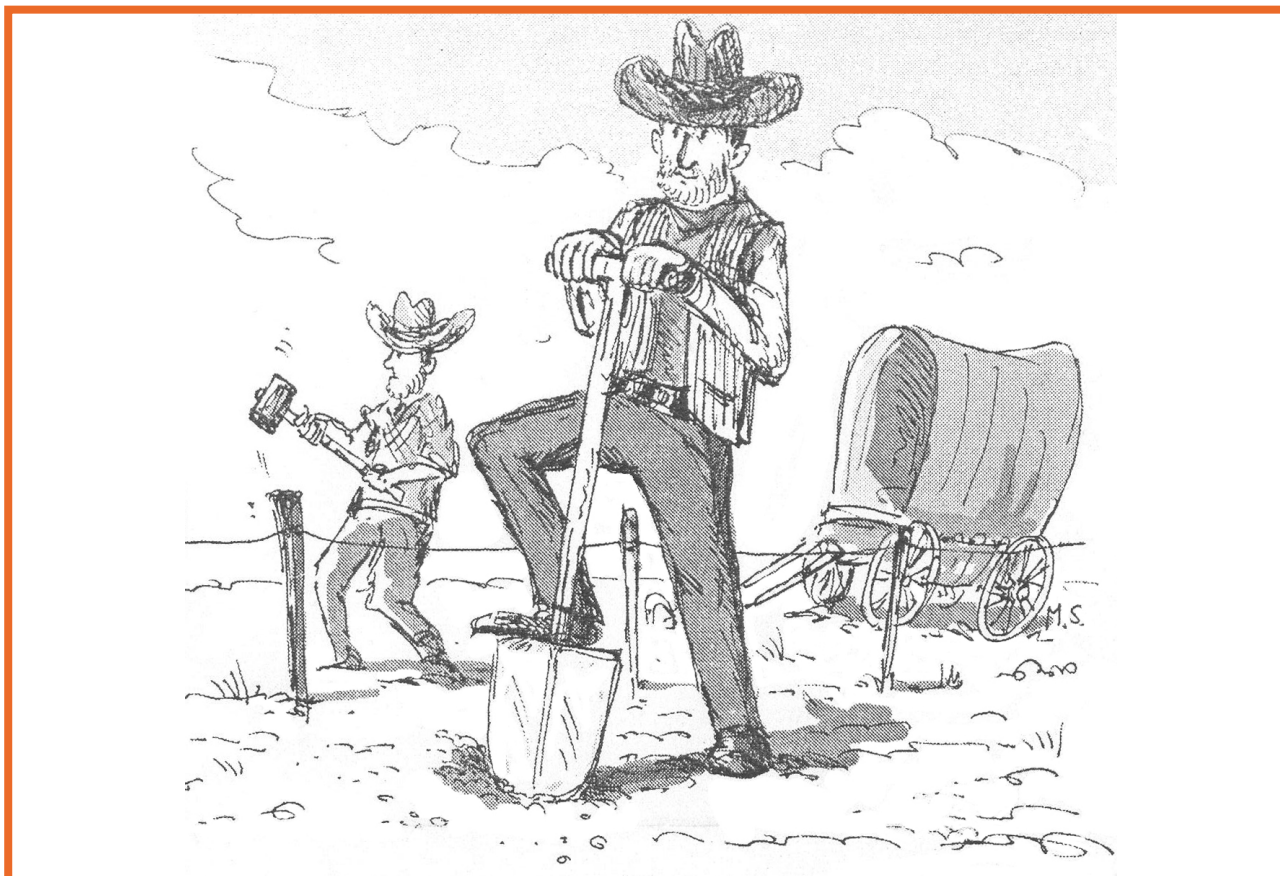
Wzrost politycznych wpływów Południa realizującego konsekwentnie swoją politykę doprowadził w końcu do wojny domowej. Jednym z najdonioślejszych aktów prawnych republikańskich władz Północy była podpisana przez Lincolna ustawa Homestead Act z 1862 r., czyli właśnie ustawa o darmowych nadziałach ziemi. Ustawa ta nie odzwierciedlała jednoznacznie interesów całej Północy – wręcz przeciwnie, godziła bezpośrednio w interesy fabrykantów powodując odpływ i tym samym podrożenie siły roboczej. Poza tym ograniczała doraźne wpływy do kasy państwowej. Można się też było doszukiwać i innych problemów, np. co z farmerskiego nadziału (przydział dobra ogólnonarodowego) będzie miał kupiec i rzemieślnik w Bostonie urzędnik w Waszyngtonie czy nauczyciel i pielęgniarka w Nowym Jorku.. Przy mocnym sprzeciwie tych ostatnich ziemia mogła przypaść w końcu „w imię sprawiedliwości społecznej” plantatorom.

Na szczęście do tego nie doszło. Wolna część Stanów Zjednoczonych, wraz ze swym prezydentem Lincolnem rozumiała swe niejednolite przecież interesy głęboko.



5. Dobre skutki mądrej prywatyzacji

Wprowadzenie w życie Homestead Act spowodowało (bez uruchamiania większych kapitałów) prawie natychmiastową rewolucję gospodarczą. Wolni farmerzy nie tylko byli w stanie zaopatrzyć sówicie swą armię, ale trzykrotnie zwiększyli w czasie wojny eksport pszenicy. Bawełna przestała być „królem Ameryki” zdetronizowana przez farmerską pszenicę.



Ilustracja z publikacji w Naszym Dzienniku

Wraz z gwałtowną kolonizacją Zachodu nastąpiła eksplozja przemysłu, która w krótkim czasie przekształciła Stany Zjednoczone w pierwszą potęgę gospodarczą świata. Ci, którzy na wolnych nadziałach bezpośrednio tracili lub nic nie zyskali – państwo, fabrykanci i cała rzesza pozostającej na wschodzie ludności, skorzystali wkrótce na nich poprzez przyspieszony ogólny rozwój gospodarczy.

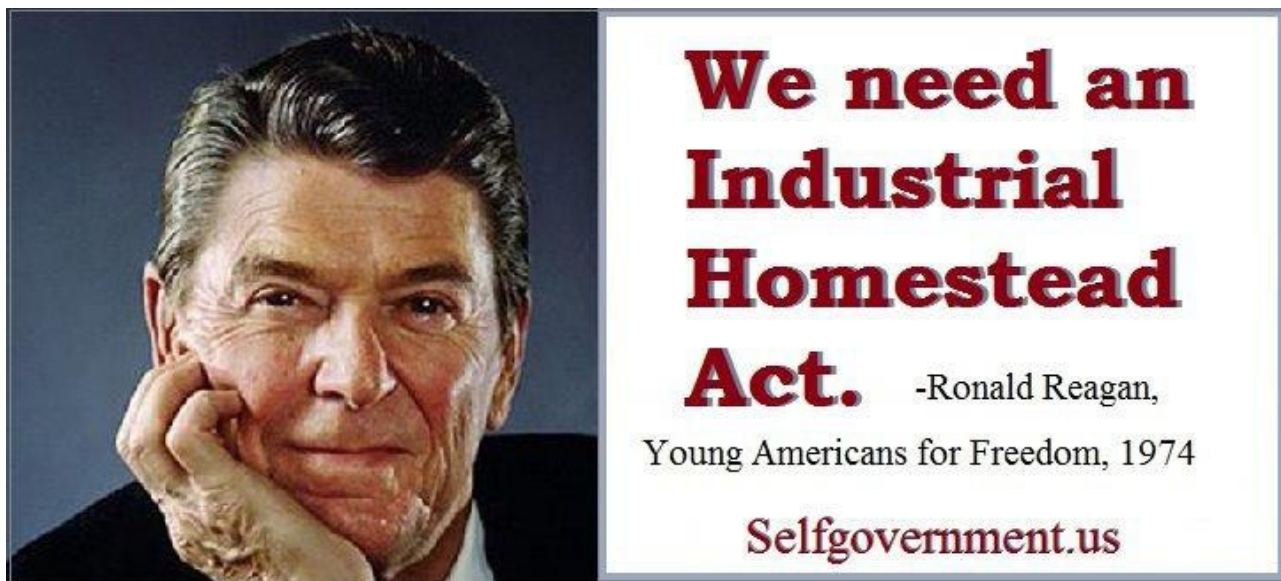
6. Kolej na pracowników przemysłowych

Na tym jednak nie koniec amerykańskiej epepei wolności, przedsiębiorczości i dążności do pracy na swoim.

Już we wczesnych polemikach między Północą a Południem zabrzmiały akcenty sięgające daleko w przyszłość. Niektórzy południowi senatorzy jak Calhoun czy Hammond zarzucali północnym fabrykantom, że ich system pracy najemnej jest białym

niewolnictwem i wskazywali nie bezpodstawnie, że położenie robotników w czasie choroby, bezrobocia czy starości jest gorsze od położenia czarnych niewolników.

Były to echa krytyk europejskich, na bazie których wypracowywano w Starym Świecie koncepcje upowszechnienia własności prywatnej i łączenia jej z wykonywaną pracą. Dotyczyło to nie tylko pracy na roli, ale i w przemyśle. Sporo jednak czasu musiało upłynąć by uwłaszczenie pracowników przemysłowych zaczęto wprowadzać z dobrymi efektami i na szerszą skalę. Kraj, w którym to się dzieje, to znowu Stany Zjednoczone.



Ronald Reagan: Potrzebujemy przemysłowej Homestead Act

W roku 1974 uchwalono w USA ustawę pod niewiele mówiącym tytułem „O zabezpieczeniach dochodu pracownika w okresie emerytalnym” (w skrócie ERISA), która reguluje mechanizm tworzenia własności pracowniczej i którą słusznie porównuje się ze słynnym Homestead Act. Amerykański system uwłaszczania pracowników (ESOP), podobnie jak ustawa Lincolnna nie obciąża ona w ogóle pracowników wydatkami osobistymi i podobnie jak tamta ustawa robi to kosztem budżetu państwa (ulgi podatkowe dla różnych elementów systemu, którego głównym źródłem finansowym jest dochód własny przedsiębiorstwa). Państwo zatem, tak jak poprzednio, chwilowo traci, ale na dłuższą metę zyskuje, gdyż przedsiębiorstwa z własnością pracowniczą są, statystycznie rzecz biorąc, bardziej rentowne i stabilne od przedsiębiorstw tradycyjnych. Badania kompetentnych ośrodków jak National Center for Employee Ownership z Kalifornii czy Bureau of National Affairs a Waszyngtonu wykazują to z całą oczywistością. Rozmiary ruchu ESOP-owego są na tyle duże, że nie można mówić o niesprawdzonym eksperymencie.

Obecna sytuacja w Stanach Zjednoczonych różni się jednak bardzo od tej sprzed ponad 100 lat. Wówczas ogromne dobra, na których uwłaszczano należały do państwa, co umożliwiało uwłaszczenie lawinowe. Dzisiaj uwłaszcza się głównie na dobrach nowo wytworzonych, co powoduje, że proces jest powolniejszy.

Sytuacja zbliżona do tej, z jaką miał do czynienia Lincoln wytworzyła się natomiast u nas w przededniu transformacji ustrojowej z naszym rozległym przemysłem państwowym stojącym przed koniecznością prywatyzacji. Mieliśmy więc wielką szansę rozwinąć rozległy, nowoczesny system prywatnej własności. Szansa ta została jednak w dużej mierze zmarnowana w wyniku intensywnej kontrpropagandy i wadliwego ustawodawstwa.

* * *

Obrazki z osadnictwa na Dzikim Zachodzie na bazie ustawy Homestead Act





Prywatyzacja Dzikiego Zachodu

Komu kapitał państwowy?

W przeddzień wojny domowej (1861-1866) przed rządem i społeczeństwem Stanów Zjednoczonych stanął w całej ostrości problem prywatyzacji ziemi na olbrzymim terytorium leżącym na zachód od Missisipi. Była to ziemia ze wszech miar publiczna, nabyta kosztem wszystkich obywateli. Rozległy obszar Luizjany, sięgający się od Teksasu po Nowadę i Kalifornię, odebrano Meksykowi na drodze wojennej, na co równieżłożyli wszyscy amerykańscy podatnicy – farmerzy, kupcy, jak i utrzymywani z budżetu urzędnicy federalni.

Jako główny powód amerykańskiej wojny domowej podaje się dążność stanów północnych do zniesienia niewolnictwa, w rzeczywistości chodziło bardziej o uniemożliwienie rozprzestrzeniania się tej instytucji na nowo nabyte obszary. Alternatywą było zasiedlenie nowych ziem przez farmerów, co stwarzało warunki dobrego rozwoju nie tylko rolnictwa, ale i przemysłu.

Ekspansji niewolnictwa można było przeciwdziałać na drodze politycznej, co jednak uzależnione było od chwiejnej równowagi w Kongresie. Droga ta polegała na federalnych zakazach przekraczania przez niewolnictwo pewnych umownych granic. W ten właśnie sposób, po opanowaniu przez plantatorów stanu Missouri, zakazano w 1820 r. wprowadzania niewolnictwa na północ od równoleżnika 36,50 (tzw. kompromis Missouri). Wkrótce jednak plantatorzy zaczęli przenikać na zabronione dla nich terytorium przyszłego stanu Kansas, gdzie dotychczas do lokalnych potrzeb z osiedlającymi się farmerami.

W roku 1854 zdominowany przez południowców Kongres przez uchwałę ustalenia, odwołując poprzednie ustalenia, otwierając niewolnictwu drogę na północny zachód. Droga południowo-zachodnia stała już wcześniej otworem, z czego plantatorzy nie ośmielali skorzystać, wchodząc na terytorium Teksasu.

O wolne nadziały ziemi

Innym, bardziej skutecznym sposobem przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się niewolniczo-arystokratycznej formacji było wspomaganie wolnego osadnictwa farmerów.

Jak dotąd farmerzy osiedlali się na ziemi wykupowanej od państwa. Według ustaleń z roku 1776 płacono 2 dolary za akr. Stawkę tę obniżono w 1820 r. do 1,25 dolara. Zasada wykupu utrudniała nabywanie ziemi

przez obywateli dysponujących głównie rękami do pracy, a ułatwiała nabywanie dużych obszarów przez ludzi mających, w pierwszym rzędzie plantatorów. Poza tym wykup – generalnie rzecz biorąc – opóźniał zagospodarowywanie dóbr państwowych. Z tych też powodów zaczął się szerzyć silny ruch domagający się darmowych nadziałów gruntów dla

działów – Carl Schurz – atakował w tym czasie właścicieli niewolników za odmawianie „ludziom pracy prawa nabywania ziemi w zamian za włożone w nią trudy”. Z drugiej strony, plantatorzy sprzeciwiali się wolnym nadziałom, argumentując, że ziemi państwowe zostały „nabyte wspólnie przelaną krwią i za wspólne pieniądze”.



rodzin, które chcą i mogą je uprawiać. Ruch ten był sprzeczny z tradycyjnymi poglądami na własność, krył jednak w sobie potężny dynamizm gospodarczy.

Pierwszy projekt ustawy o wolnych nadziałach trafił do Kongresu w 1853 r., został jednak odrzucony głosami polityków z Południa. Drugi kompromisowy projekt przewidujący niewielką odpłatność został poddany pod głosowanie w roku 1860 i przeszedł, spotkał się jednak ze sprzeciwem poprzednika prezydenta Lincolna, Buchanana.

Jeden z propagatorów wolnych na-

Ustawa prywatyzacyjna Lincolna

Wzrost politycznych wpływów Południa, realizującego konsekwentnie swoją politykę, doprowadził w końcu do wojny domowej. Jednym z najdawniejszych aktów prawnych republikańskich władz Północy był podpisany przez Lincolna Homestead Act z 1862 r., czyli właśnie ustawa o darmowych nadziałach ziemi. Ustawa ta nie odzwierciedlała jednoznacznie interesów całej Północy – wręcz przeciwnie, godziła bezpośrednio w interesy fa-

brykantów, powodując odpływ i tym samym podrożenie siły roboczej. Poza tym ograniczała doraźne wpływy do kasy państwowej. Można się też było doszukiwać i innych problemów, np. co z farmerskiego nadziału (przydział dobra ogólnonarodowego) będzie miał kupiec i rzemieślnik w Bostonie, urzędnik w Waszyngtonie czy nauczyciel i pielęgniarka w Nowym Jorku. Przy mocnym sprzeciwie tych ostatnich ziemia mogła przypaść w końcu „w imię sprawiedliwości społecznej” plantatorom.

Na szczęście do tego nie doszło. Wolna część Stanów Zjednoczonych wraz ze swym prezydentem Lincolnem rozumiała swe niejednolite przecie interesy głęboko.

Dobre skutki mądrej prywatyzacji

Wprowadzenie w życie Homestead Act spowodowało (bez uruchamiania większych kapitałów) prawie natychmiastową rewolucję gospodarczą. Wolni farmerzy nie tylko byli w stanie zaopatrzyć sówicie swą armię, ale trzykrotnie zwiększyli w czasie wojny eksport pszenicy. Bawełna pozostała być „królem Ameryki”, została zdezonizowana przez farmerską pszenicę.

Wraz z gwałtowną kolonizacją Zachodu nastąpiła eksplozja przemysłu, która w krótkim czasie przekształciła Stany Zjednoczone w pierwszą potęgę gospodarczą świata. Ci, którzy na wolnych nadziałach bezpośrednio traciли lub nie zyskali – państwo, fabrykanci i cała rzesza pozostająca na wschodzie ludności, skorzystali wkrótce na nich poprzez przyspieszony ogólny rozwój gospodarczy.

Kolej na pracowników przemysłowych

Na tym jednak nie koniec amerykańskiej epopei wolności, przedsiębiorczości i dążności do pracy na swoim.

Już we wczesnych polemikach między Północą a Południem zabrzmiwały akcenty sięgające daleko w przyszłość. Niektórzy południowi senatorzy jak Calhoun czy Hammond zarzucali północnym fabrykantom, że ich system pracy najemnej jest białym niewolnictwem i wskazywali nie bez-

podstawnie, że położenie robotników w czasie choroby, bezrobocia czy rości jest gorsze od położenia nych niewolników.

Były to echa krytyki europejskiej bazy których wypracowywano w rym Świecie koncepcje upowszechnienia własności prywatnej i łączenia jej z wykonywaną pracą. Dotyczy nie tylko pracy na roli, ale i w przemyśle. Sporo jednak czasu musiało upłynąć, by uwłaszczenie pracowników przemysłowych zaczęto wprowadzać z dobrymi efektami i na szerszą skalę. Kraj, w którym to się dzieje, to Stany Zjednoczone.

W roku 1974 uchwalono ustawę pod niewiele mówiącym tytułem „O zabezpieczeniu dochodów pracownika w okresie emerytalnym” (w skrócie ERISA), która reguluje mechanizm tworzenia własności pracowników i którą słusznie porównuje się do słynnego Homestead Act. Amerykański system uwłaszczania pracowników (ESOP), podobnie jak ustawa Lincolnowa, nie obciąża w ogóle pracowników datkami osobistymi i podobnie jak ta sama ustawa, robi to kosztem budżetu państwa (ulgi podatkowe dla różnych elementów systemu, którego głównym źródłem finansowym jest dochód własny przedsiębiorstwa). Państwo zatem, tak jak poprzednie, chwilowo traci, ale na dłuższą metę zyskuje, gdyż przedsiębiorstwa z własnością pracowniczą są, statystycznie rzecz biorąc, bardziej rentowne i stabilne od przedsiębiorstw tradycyjnych. Badania kompetentnych ośrodków jak National Center for Employee Ownership z Kalifornii czy Bureau of National Affairs z Waszyngtonu wykazują to z całą oczywistością. Rozmiary ruchu ESOP-owego są na tyle duże, że nie można mówić o niesprawdzonym eksperymencie.

Obecna sytuacja w Stanach Zjednoczonych różni się jednak bardzo od tej sprzed ponad 100 lat. Wówczas ogromne dobra, na których uwłaszczano, należały do państwa, co umożliwilo uwłaszczenie lawinowe. Dziś siłą uwłaszczają się głównie na dobrach nowo wytworzonych, co powoduje, że proces jest powolniejszy.

Sytuacja zbliżona do tej, z jaką miał do czynienia Lincoln, wytworzyła się natomiast u nas w przededniu transformacji ustrojowej z naszym rozległym przemysłem państwowym stojącym przed koniecznością prywatyzacji. Mieliśmy więc wielką szansę rozwinąć rozległy, nowoczesny system prywatnej własności. Szansa ta została jednak w dużej mierze zmamowana w wyniku intensywnej kontrapropagandy i wadliwego ustawodawstwa.

Jan Kozłak

Śmiech to zdrowie...

7 lutego przez przypadek trafilem na jakiś program telewizyjny, w którym podano interesującą wiadomość. Oto w Centrum Zdrowia Dziecka lekarze wpadli na pomysł, aby polepszyć stan zdrowia pacjentów za pomocą rozmieszania. Wprawdzie nie jest pewne, czy na dłuższą metę taka metoda będzie skuteczna; bo choć radość pomaga dojdź do zdrowia, to jednak istnieje bardzo głęboka różnica między radością a rozmieszaniem. Jednak to, co telewizja pokazała, było wzruszające: lekarze przebrani za kłownów strają śmieszne miny i przyczepiają sobie do nosa, do czoła – i pewnie jeszcze gdzieś – błazeńskie rekwiwizyty. To że

nij się do sympatycznego kłowna, a zaraz będzie lepiej. To pomaga także samym lekarzom, którzy są zwykle przepracowani, gdyż dorabiają na drugim a może trzecim etacie, aby wyżyc; to jest dobre także dla pielęgniarek, które tylko cudem żyją przy swoim skandalicznie niskim wynagrodzeniu.

A więc hasło na czasie: „nie trądzuj, uśmiechnij się”. Przecież jest karnawał zrobimy bal przebierańców

niarza albo złego wilka, który ma ochotę połknąć babcie Czerwonego Kapturka...

Obraz telewizyjny przetwarza się w rozbudzonej wyobraźni. Przecieram oczy, zamykam, otwieram i znów przecieram. Scena tego widowiska się poszerza, rozrasta, wyolbrzymia... Jawi się moim oczom „teatr ogromny”, o jakim myślał Wyspiański lub coś jak „widowisko świata” (por. J. Salii

zdają się mówić: „nie trądzuj, uśmiechnij się, to tylko zabawa!” Ze honor narodu pogrzebany? Ze patriotyzm wymyślony? Ze Krzyż wielokrotnieznawony? Ze Chrystus i Kościół nieustannie poniżany? Ze suwerenność sprzedana jako cena biletu do „Europy”? Ze majątek narodowy rozproszony i „sprywatyzowany” przez garstkę tych samych już od wielu dziesiątków lat właścicieli narodu? Ze wstąpił

ni, podłości i wszelkiego łajdactwa, pokazując ludzi udających potwory i potwory udające ludzi?

To nic, że ziemia polska przesiąknięta jest krwią męczenników, że na placu przed Grobem Nieznanego Żołnierza sprawowano wielką liturgię, która nobilitowała ofiarę tych, co oddali swe życie w obronie tego, co święte, na jednym z ołtarzy podnoszą Najświętszą Krew Chrystusa i Krew umęczonych Polaków – to nic. – Życie to farsa – zdają się mówić ci, którzy nami rządzą – to nic, zabaw się, uśmiechnij się... i na tym samym